

Homilie okolicznościowe

Włodzimierz Zatorski OSB

Homilie okolicznościowe



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Redakcja:
Aldona Ibek

Korekta:
Agnieszka Nieć

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 16/2020, Tyniec, dnia 4.02.2020 r.
† Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie pierwsze – Kraków 2020 r.

ISBN 978-83-7354-980-7

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37; 30-398 Kraków
tel. +48 (012) 688-52-90; 688-52-95
fax +48 (012) 688-52-91
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

Spis treści

Od wydawnictwa	9
----------------------	---

Chrzty

Prostota dziecka	13
Nowość życia.....	15
Zawierzenie Bogu.....	17

Śluby

Jedność dwojga we wspólnym człowieczeństwie.....	21
Dozgonność więzi	25
Wspólna terażniejszość.....	29
Komunia w Duchu Świętym.....	33
Harmonia w małżeństwie	37
Pawłowa lista przeciwności	41
Małżeństwo szkołą miłości.....	45
Miłość to otwarcie się na Boga i na drugiego.....	49
Udział w miłości Boga	53
Znaki rozpoznawcze miłości	55
Dar z siebie samego	59
Wzajemna miłość jest najważniejsza.....	65
Budowanie wzajemnej miłości.....	69
Chrystusowe przykazanie miłości.....	73

Sakrament urzeczywistnia miłość Boga do nas.....	77
Małżeństwo szansą odkrycia własnej głębi	81
Własne oczekiwania są wrogiem miłości	85
Małżeństwo winnicą Pańską.....	89
Wysiłek spotkania i dialogu	93
Codziennie budowanie wspólnego szczęścia	97
Sakrament to więź Boga z człowiekiem.....	101
Pełnia życia poprzez miłość.....	105
Chrystus wzorem miłości	109
Jedność człowieka z Bogiem	113
Misterium miłości	117
Życie w pełni jest Bożym darem.....	121
Otwarcie się na inność drugiego.....	125
Znosić siebie nawzajem w miłości	129
Prawo Boże jest prawem miłości	131
Szkoła spotkania z drugim	135
Widzialny znak więzi z Bogiem	139
Droga do Boga poprzez wzajemną miłość	141
Mieście dla siebie nawzajem czas	145
Biblijne rozumienie ciała jako relacji z innymi	149
Stać się jednym ciałem to stać się rodziną.....	153
Miłość to wytrwałość na co dzień	157
Miłość to wzajemne wsparcie i wspólnota życia	161
Poznanie Boga poprzez miłowanie.....	165

Rocznice ślubów

Przystęp do miłości Boga. 10 rocznica ślubu.....	171
Cnota wytrwałości. 25-lecie ślubu.....	173

Miłość jest większa niż my sami. 20-lecie ślubu	177
Uroczystość Świętej Rodziny. 50-lecie małżeństwa	179

Pogrzeby

Śmierć wzywa nas do zawierzenia Bogu.....	185
Msza św. spotkaniem się ze zmarłymi przez Chrystusa.....	189
Tajemnica naszego życia i śmierci.....	193
Śmierć jest przejściem.....	197
Tajemnica zmartwychwstania.....	199
Spotkanie z Bogiem	203
Zaproszenie Boga	207
Bóg daje nam pokrzepienie	209
Życie osoby konsekrowanej jest drogą do Boga.....	211

Inne

Biblijne rozumienie przemijania. 25-lecie matury	217
Bóg pieczęcią na sercu osoby konsekrowanej. Śluby uroczyste	221
Pułapka myślenia porównawczego. Przyrzeczenia oblackie	227

Od wydawnictwa

Oddajemy w ręce Drogich Czytelników tomik homilii okolicznościowych o. Włodzimierza Zatorskiego OSB, doświadczonego kaznodziei i rekolekcjonisty. Autor za pomocą kazań opisuje, jak bardzo sakramenty i liturgia są uobecnieniem Boga oraz Jego działania na ziemi. Przypomina w ten sposób teologiczne pojęcie łaski, bo to właśnie przez nią człowiek może mieć swój udział w nadprzyrodzonym życiu Trójcy. I tak realizuje się powołanie człowieka do wieczności. Całość przekazu można by wyrazić sentencją: „Miłość karmi się obecnością”, bo przez sakramenty Bóg, który jest miłością (por. J 4,8), pragnie być obecny w życiu ziemskim człowieka od jego narodzin po śmierć. Liturgiści powiedzieliby: od chrztu do pogrzebu. Adresatami homilii są Adam i Ewa. To tylko pozornie fikcyjne imiona, gdyż pod nimi kryją się konkretni ludzie znani Autorowi. Czytelnikom daje to szansę odnaleźć cząstkę siebie w nich, wstawić w miejsce ich imion własne. Nawiązanie do pierwszych rodziców z Księgi Rodzaju każe myśleć o początku, o źródle, o podstawach, a przede wszystkim o tym, co zgodne z zamiarami Stwórcy. Homilie ojca Włodzimierza to zbiór cennych porad życiowych i wyjaśnień niektórych prawd wiary. Mogą być przydatne do modlitewnych rozmyślań. Kaznodziejom pomogą przy układaniu dobrych homilii.

Chrzty

Prostota dziecka

Ga 3,26–28

Mk 10,13–16

Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego (Mk 10,15).

Chrzest małego dziecka niesie w sobie swoisty paradoks: z jednej strony chrzest oznacza narodzenie się do nowego życia, co zgadza się z nowością życia tego małego dziecka, z drugiej jednak to nowe życie dokonuje się przez śmierć, co w kontekście niemowlęcia może stanowić pewien wstrząs. Śmierć, o jakiej mówimy przy chrzcie, dotyczy starego życia i grzechów. Ponadto sam obrzęd jest raczej niezrozumiały, a nawet nieuchwytny dla niemowlęcia, raczej nikt z nas nie pamięta swojego chrztu. Ale właśnie dlatego może, chociaż cała liturgia odnosi się do dziecka chrzczonego, to jej treść jest zwrócona do nas, dorosłych biorących udział w tym chrzcie. Na nas bowiem spoczywa cała odpowiedzialność za właściwe wychowanie dziecka do dojrzałej wiary. Zatem ten chrzest staje się dla nas, jego świadków, wezwaniem do odnowienia naszego chrztu, pełniejszego wejścia w tajemnicę nowego życia, która sakramentalnie została nam dana kiedyś w niepamiętnym dzieciństwie. Ponadto to dziecko staje się dla nas wzorem, o czym mówi sam Pan Jezus: *Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego*. Wskazałbym na dwa wymiary tego wzoru.

Święty Paweł pisze: *Wszyscy przez wiarę jesteście synami Bożymi* – w Chrystusie Jezusie (Ga,26). To zupełnie niesamo-

wita perspektywa. Nie jesteśmy po prostu „sobie”, „tak sobie”, ale jesteśmy „kimś dla” i to nie dla dowolnego kogoś, ale dla Boga. Odkrycie tej prawdy staje się dla nas kluczem do sensu naszego życia. W naszym życiu o coś chodzi i to nie o cokolwiek, ale o życie we więzi z Bogiem. Wszystko tutaj na ziemi przemija. Przemienie i samo życie, ale właśnie przez tę relację do Boga my pozostajemy i żyjemy. Sakrament chrztu odnosi się właśnie do tego misterium życia, pomimo czekającej każdego z nas śmierci.

W Ewangelii Pan Jezus właściwie stawia nam prosty warunek uzyskania tego życia: *Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego* (Mk 10,15). I tutaj odnajdujemy drugi wymiar: **autentyczne, pełne ufności zawierzenie**. Ten najprostszy gest jednak okazuje się wymagać wielkiej dojrzałości, która wyrasta z doświadczenia w swoim życiu zarówno swojej słabości, niewystarczalności i kruchości przy jednoczesnym pragnieniu czegoś więcej niż jesteśmy w stanie sami osiągnąć. To doświadczenie najczęściej wiąże się z niejedną przegraną, które trzeba umieć uznać i przyjąć. Wszystko, co sami osiągamy, jest ułomne i ostatecznie się kończy. Aby osiągnąć **prawdziwe dobro**, trzeba je umieć **przyjąć od Boga**. I tak bywa, że **człowiek dopiero w swojej starości dorasta do prostoty dziecka**, wcześniej uniemożliwiają mu to ambicje i poczucie siły.

Przed Waszym synem otwiera się droga życia, pełna niebezpieczeństw, droga, która powinna doprowadzić do pełnego spotkania się z Bogiem w prostocie dziecka. Nasza dojrzałość i świadectwo powinno mu zawsze wskazywać na właściwą mądrość życia: pomóc mu odkryć obecność Boga, który jest Ojcem, i udzielić w całej prostocie odpowiedzi na Jego zaproszenie do pełni życia.

Nowość życia

Rz 6,3–5

J 7,37b–39

Chrzest Waszego syna jest dla nas wszystkich szczególną okazją do przypomnienia sobie, kim jesteśmy, o co chodzi w naszym życiu, czy rzeczywiście w naszym życiu realizuje się to, co najważniejsze? Chrystus wzywa nas:

Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza (J 7,37n).

Czy rzeczywiście do Niego przychodzimy? Czy jesteśmy spragnieni i gdzie szukamy zaspokojenia swojego pragnienia?

Chrzest jest, jak pisze św. Paweł: zanurzeniem w śmierci Chrystusa po to, by razem z Nim żyć. Dziecko jeszcze nie ma świadomości, co się z nim obecnie dzieje. Podobnie było z nami. Jego dzisiejszy chrzest musi się stopniowo urzeczywistniać w życiu. Tak jest z każdym z nas. My, jako starsi od niego, mamy mu swoim życiem pokazać, na czym polega to nowe życie w Chrystusie. Jak to życie odkrywać w sobie, jak stopniowo przemieniać siebie i dochodzić do pełni. Właściwie jego chrzest w niemowlęctwie ma sens o tyle, o ile my, dorośli, będziemy go wdrażali w tę nowość życia. Nie jest to łatwe, bo nowe życie, jakie przyniósł nam Chrystus, rodzi się z krzyża i śmierci. Nikt z nas nie chciałby umierać, choć każdy wie, że

go to czeka. Jedyłą nadzieją i ratunkiem dla nas jest udział w śmierci Chrystusa, aby z Nim osiągnąć zmartwychwstanie.

W tym chrzcie, podobnie jak to było w przypadku naszego chrztu, Chrystus daje nam ze swojej strony udział w Nim. Jednak ten udział musimy stale potwierdzać i wybierać na nowo.

Oby Wasz syn miał w nas dobrych świadków stałego wybierania Chrystusa i Jego życia, aby sam kiedyś mógł świadomie takich wyborów dokonywać.

Zawierzenie Bogu

Rz 8,28–32

Mk 10,13–16

Przynosili Mu również dzieci, żeby ich dotknął (Mk 10,13).

Właśnie przynieśliście do kościoła swojego syna, aby go dotknął Chrystus. W Ewangelii uczniowie się oburzali, że ludzie zawracają głowę Panu Jezusowi, przynosząc małe dzieci, które przecież niczego nie rozumieją! Ale reakcja Pana Jezusa zaskakuje. Nie tylko pozwala dzieciom przychodzić do Niego, a nawet zachęca je, by przychodziły, ale jeszcze mówi: *do takich bowiem należy królestwo Boże* (Mk 10,14). Mało tego, daje nam takie małe dzieci za obowiązujący wzór: *Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego* (Mk 10,15).

Jest to zdumiewające! Dlaczego tak? Otóż dlatego, że małe dzieci w sposób jednoznaczny są całkowicie zależne od swoich rodziców i właściwie bez opieki rodziców nie potrafiłyby przeżyć. W istocie taka jest nasza sytuacja w wymiarze życia duchowego. Pan Jezus mówi to wyraźnie: *beze Mnie nic nie możecie uczynić* (J 15,5).

Jedną z największych pokus w życiu duchowym jest mniemanie, że sobie sami poradzimy, a nawet, że musimy sobie poradzić. Wielu ludzi przez takie myślenie zniszczyło swoje życie, a bywa, że i życie innych ludzi, np. w małżeństwie. Trzeba umieć uznać swoje ograniczenie, niezdolność i poprosić o po-

moc. Doskonale wiedzieli o tym mnisi. Kiedyś Abba Makary, który doszedł do mistycznych uniesień, kiedy doświadczył oschłości na modlitwie trwającej dłuższy czas, modlił się do Boga o pomoc, ale jej nie uzyskiwał. W końcu się zdecydował: „Pójdę i zapytam pierwszego napotkanego człowieka, co mam zrobić”. Ale spotkał chłopca, który pasł bydło. Nie wiedział jednak, jak mu wytłumaczyć, jaki ma problem. Spytał go jednak: „Powiedz mi, co mam robić, bo jestem głodny”. Chłopiec odpowiedział: „Jedz Abba”. „Jadłem, ale znowu jestem głodny”. „To znowu jedz”. „Ale ja dalej jestem głodny”. Chłopiec na to: „E!, to może ty Abba jesteś jak osioł, co by tylko żarł i żarł?!”. Makary to doskonale zrozumiał i odszedł zbudowany.

Tak to bywa, że czasem przez kogoś całkowicie przypadkowego, nieuczzonego, Bóg przemawia i wskazuje drogę. O tym pisze św. Paweł w Liście do Rzymian: *Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według Jego zamiaru* (Rz 8,28). Z naszej strony potrzeba w zasadzie jednego: współdziałania, co praktycznie oznacza posłuszeństwo Jego zamiarom, oddanie się, a właściwie powierzenie się Jego dobroci, gdyż wszystko dobre, co ma się w nas dokonać, jest dziełem Boga.

Drodzy rodzice, przynieśliście swojego syna do kościoła, aby go powierzyć Bogu. To piękny gest, który kiedyś Wasi rodzice przed laty zrobili w odniesieniu do Was. Oznacza on także to, że sami, teraz już z całą świadomością i w wolności, powierzacie się Bogu tak, jak powierzacie Mu swojego syna. To zawierzenie wyrasta ze świadomości ogromnej miłości Boga, dającej nam niepodważalną nadzieję, którą św. Paweł wyraża jednym z najbardziej optymistycznych zdań w Piśmie Świętym: *Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?* (Rz 8,31).

Śluby

Jedność dwojga we wspólnym człowieczeństwie

Rdz 2,18–24;
1 Kor 12,31–13,13;
J 15,9–17

Stworzył Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył, stworzył mężczyznę i niewiastę (Rdz 1,27).

Bóg stworzył człowieka mężczyzną i niewiastą – to proste stwierdzenie niesie z sobą ogromną treść:

Bóg nie stworzył mężczyzny i kobiety osobno jako ludzi. Bóg nie stworzył ludzi, ale człowieka! – jednego człowieka.

Stworzył ich na swój obraz, na obraz Boga, który jest jednością Trójcy.

Z obu prawd wypływa nieustanne dążenie do pełni przez zjednoczenie z drugą osobą, niejako dopełnieniem mnie, w czym realizuje się pełnia człowieczeństwa.

Niestety w naszej kulturze nowożytnej ideałem jest indywidualizm, jednostka. Jest to w gruncie rzeczy ideał samotniczy, człowieka osamotnionego. On niesie z sobą bardzo dużo niebezpieczeństw. Uważa się, że każdy ma prawo do szczęścia, każdy swojego własnego. Każdy sam chce być doskonały! Nie jest to ani biblijny, ani chrześcijański ideał człowieczeństwa. W Biblii Bóg stworzył człowieka *jako mężczyznę i kobietę*.

Sens tego dopełnienia wspaniale ukazuje opis stworzenia Ewy, a jednocześnie opis ustanowienia małżeństwa: *Niedobrze*,

żeby mężczyzna (człowiek) był sam. Człowiek nie będzie ani szczęśliwy, ani nie dojdzie do pełni sam, w osamotnieniu. Potrzebny jest mu odpowiedni pomocnik. Nie może być nim cokolwiek, jakaś żywa istota jak kot czy pies. Bóg ustanowił człowieka panem tych stworzeń i dlatego one nie są w stanie dopełnić człowieka w jego człowieczeństwie. To musi być ktoś, *ciało z jego ciała, kość z jego kości*, ktoś kto jest częścią tego samego misterium stworzenia, kto wyrasta z tego, czego mi brak. Jednocześnie to musi być **ktoś** o takiej samej **godności**, takiej samej rangi. Ktoś kto także jest obdarzony **wolnością**, kto jest niezależny od niego. Biblia wyraża to słowami *zebro z boku* – nie chodzi tutaj o kawałek ciała, nawet kawałek najszlachetniejszy, blisko serca. To jest symbol części mnie samego, tego kim jestem i czym żyję, tego co jest żywotne we mnie.

Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem. Oboje się stają jednym ciałem. Ten, który wyrasta z tego, czego mi brakuje, nie staje się **protezą** w moim ciele, nie uzupełnia braków mojego ciała, ale oboje stają się jednym ciałem. W Biblii ciało nie stanowi ludzkiej fizyczności. W tym kontekście nie chodzi po prostu o zjednoczenie fizyczne, nie chodzi o jedność w stosunku seksualnym, choć jest to ważne i dla życia małżeńskiego w jakiś sposób jest realizacją owej jedności dwojga. Ten akt małżeński niesie w sobie wielką głębię – jedność we wzajemności istnienia, wzajemne uzupełnianie się, aby we wzajemności dojść do pełni. Niemniej w Biblii ciało (*besor*) obejmuje nie tylko stronę fizyczną, ale wszystko to czym żyję: moje pragnienia, zdolności, poczucie piękna, czułość, namiętność, emocje, a czasem wręcz jest synonimem człowieka sa-

mego. Tylko jako jedność dwojga mogą osiągnąć upragnioną harmonię i pełnię. Jan Paweł II: „Niewiasta jest **drugim «ja»** we wspólnym człowieczeństwie”. **Człowieczeństwo jest wspólne** i tylko we wspólnocie w człowieczeństwie oboje mogą dojść do pełni własnego człowieczeństwa.

Tragedią wielu małżeństw jest to, że mąż i żona nie otwierają się na ową wspólnotę w człowieczeństwie, na „jedność dwojga, na **my** we wspólnym istnieniu”, na drugie „ja” we wspólnym człowieczeństwie. Wielu dąży do tego, by drugi był protezą jego własnego ciała, aby zapełnił brak w nim samym. Pewnie nieraz przyszło Wam przyglądać się takim małżeństwom. Niektóre z nich się rozpadły, niektóre borykają się we wzajemnych próbach uczynienia z drugiego protezy, bądź schodzą na poziom świadczenia sobie wzajemnych usług w pewnych dziedzinach, żyjąc naprawdę swoim odrębnym życiem. To najczęściej wynika z wyobrażenia, że to „ja” mam być doskonały, szczęśliwy... z braku zrozumienia, że tylko „my” we dwoje możemy być szczęśliwi i „my” we dwoje możemy dojść do pełni. „Ja z Tobą, a Ty ze mną. **Poza Tobą nie ma dla mnie szczęścia, nie ma pełni**”. Człowiek jest stworzony na obraz Boga, który jest *communio*, Trójcą Osób we wzajemnej miłości. I człowiek jest do tego stworzony, by w pełni **być we wspólnocie miłości**. Taka jest istota człowieczeństwa. W tym kontekście trzeba widzieć słowa Hymnu o miłości: *Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzącający...* Podobnie w tym kontekście brzmią słowa Pana Jezusa z Ewangelii św. Jana: *To jest Moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem [...] Trwajcie w miłości Mojej.*

Ewo i Adamie, dzisiaj stajecie się uczestnikami czegoś, co Was oboje przerasta. Oto Bóg Was łączy we wspólnym człowieczeństwie. Odtąd realizacja Waszego własnego człowieczeństwa jest związana z tym Drugim, któremu się oddajecie i wzajemnie Go przyjmujecie:

Ewo, Bóg daje Ci Adama jako drugie „ja” w Twoim człowieczeństwie.

Adamie, Bóg daje Ci Ewę jako drugie „ja” w Twoim człowieczeństwie.

Oto jest tu obecna trójka: **Bóg**, który daje wam was wzajemnie; **Ewa**, która otrzymuje Adama i sama oddaje się mu; **Adam**, który otrzymuje Ewę i wzajemnie się jej oddaje.

Jest to **misterium Waszego wspólnego człowieczeństwa**, którego musicie się w Bogu uczyć. Dzisiaj jest początek, pełnia zwykle jest na końcu. Trzeba, abyście wiedzieli, że uczestniczycie w misterium, które Was przerasta. Ma to być „trwanie w miłości Chrystusa”, w miłości takiej „jaką On nas umiłował”. Nie pozwólcie sprowadzić waszego związku tylko do ludzkiego wymiaru, bo wówczas podzielał was ludzkie emocje, namiętności, braki, nieporozumienia. Pamiętajcie, że w **Waszym związku jest obecne misterium samego Boga** i Ono jest najważniejszym spoiwem, mocniejszym od wszelkich ludzkich ułomności i braków.